Światowid

Nr. 37/735 ROK XV
10 WRZEŚNIA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 3·50
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



C Z U W A J!

Z zapasem zdrowia i radości życiowej wracają harcerze z obozów letnich, witani serdecznie nietylko przez swoje rodziny, ale przez całe społeczeństwo, które na ich widok z otuchą patrzy w przyszłość narodu i państwa.

Fot. „Światowid" — Kraków.

U PROGU JESIENNEGO SEZONU ŁOWIECKIEGO





Z kaczkami upolowanemi z łodzi.

Trop płynie za kaczką, by ją zaaportować.



Kuropatwy nakłada się na troczki.

Półpełny mamy teraz sezon, gdyż bażanty i zające mają jeszcze czas ochronny, jednak już teraz okazują się różnice między prawdziwymi myśliwymi a strzelaczami. Pierwsi bowiem, którzy dbali o swe łowiska, hodowali, karmili zwierzynę w czasach ochronnych, zbierają obecnie plon w przeciwieństwie do wszelakiego rodzaju rekordzistów w strzelaniu. Okres polowań na ptactwo wodne i kuropatwy, to równocześnie czas, w którym pies myśliwski ma główne pole do okazania swych talentów wrodzonych i nabytych. Bez psa niema polowania w myśliwskiem i gospodarczem znaczeniu, choćby tylko ze względu na bezpożyteczne marnowanie masy postrzałków, które pies mógłby zaaportować. Obecny sezon, to również żniwo dla wytwórni amunicji. Niechajże myśliwi, zwłaszcza podczas polowań na kaczki (proszę mi darować tę uwagę na marginesie) nie porzucają łusek z wystrzelonych nabojów nieopatrznie na żer kłusownikom, lecz raczej je zbierają i oddają na Fundusz Obrony Narodowej w składnicach zorganizowanych przez Polski Związek Łowiecki.

Polowania na ptactwo wodne i błotne należą do najmilszych, nigdzie bowiem niema takiej różnolitości zwierzyny, jak zwłaszcza wśród kaczek (z wyjątkiem bataljonów, z których każdy ma inne ubarwienie). Krzyżówki, podgorzałki, cyranki, cyraneczki, rozwijające w locie chyżość do 150 km na godzinę, czernice i długi szereg odmian, które można zobaczyć w Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie, oto najczęstsze u nas odmiany kaczek.

Drugi rodzaj najpopularniejszej zwierzyny to szare kuropatwy, uwiecznione przez Chełmońskiego na wielkiem płótnie. I tu, jak przy kaczkach, a może jeszcze więcej potrzebny jest prawdziwemu, etycznemu myśliwemu wierny towarzysz — pies, którego pracę w polu zwłaszcza podczas łowów na kuropatwy najlepiej można widzieć i ocenić. Polując na kuropatwy ławą, trzeba jednak pamiętać, by we dwu nie strzelać do jednej kuropatwy, gdyż nieraz przychodzi do niepożądanych sporów na tle zazdrości, jak głosi Wojski w „Panu Tadeuszu“:

Wspomnijcie też starego Wojskiego przestrogę
Nigdy jeden drugiemu nie zachodzić w drogę,
Nigdy we dwóch do jednej nie strzelać zwierzyny...

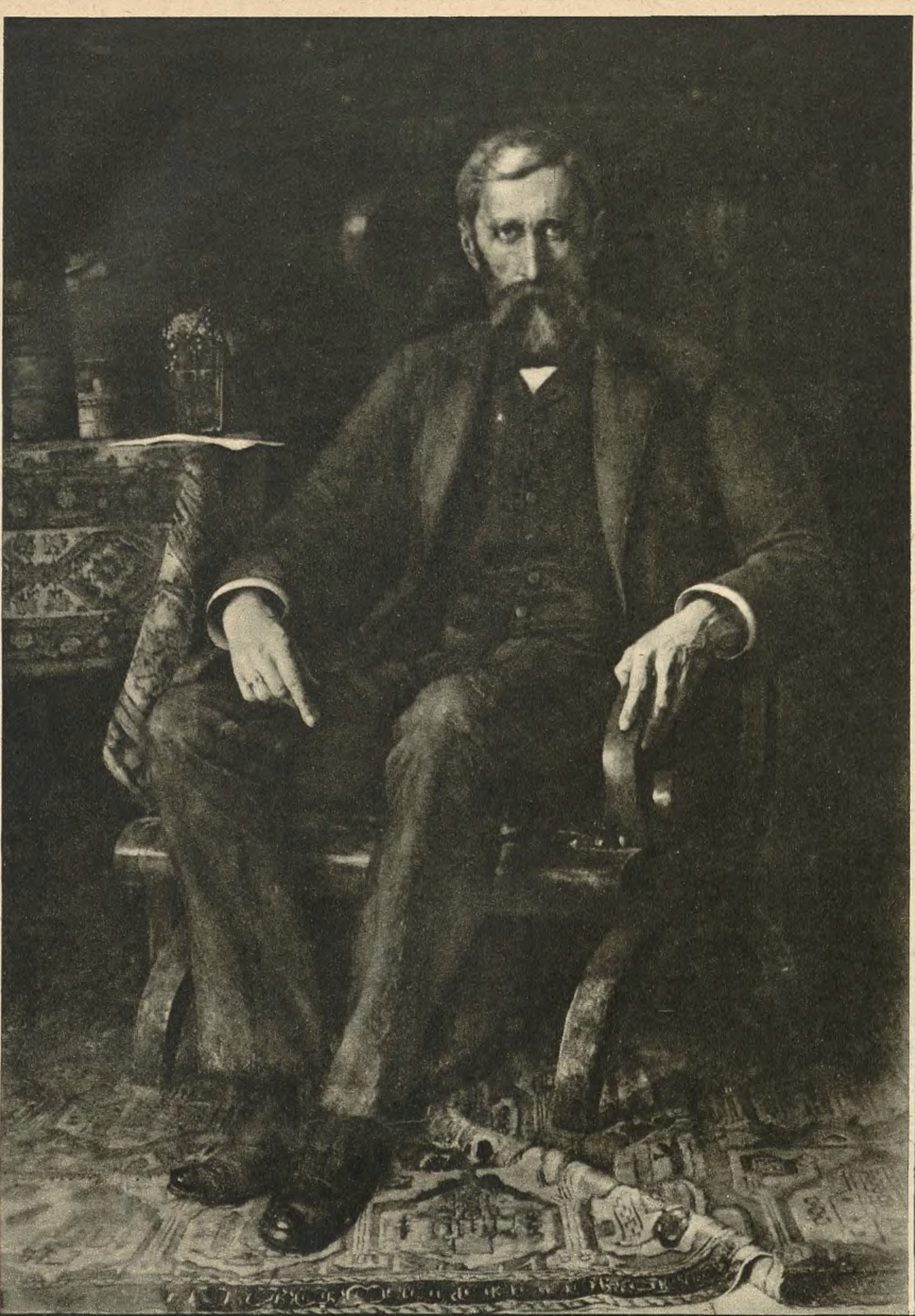
eska.

Krzyżówka podrywa z szuwaru.



Myśliwy w chwili strzału do kuropatw; etyczny sąsiad, nie strzelając, obserwuje wynik strzału.





Adam Asnyk — portret pendzla Aleksego Strażyńskiego, własność Zarządu miasta Krakowa.

STULECIE POETY-MYŚLICIELA

Przeznaczeniem mu było tworzyć poezję w okresie, kiedy zakończył się już okres rozkwitu romantyzmu a czasy „Młodej Polski“ dopiero się zaczynały — Przeznaczeniem mu było tworzyć poezję wtedy, kiedy po dniach wszechwładztwa wieszczów poczynała się już budzić nieufność do poezji wogóle jako mistrzyni życia jednostek i całego narodu. Przeznaczeniem mu było żyć życiem człowieka i życiem poety w czasach, kiedy z rozwojem nauk przyrodniczych i z zaostrzeniem się zagadnień społecznych materjalistyczny pogląd na świat i życie usuwał natarczywie z mózgów i serca ówczesnych ludzi rojenia romantyczne. — W tem przeznaczeniu była siła i słabość poety, była dola i niedola człowieka. Adam Asnyk, który sto lat temu w Kaliszu przyszedł na świat, by w r. 1897 zamknąć w Krakowie oczy na wieki, i jako poeta i jako człowiek pozostawał przez cały niemal czas swego życia i we wszystkich niemal swoich utworach, tak lirycznych, jak i dramatycznych, pod wpływem tej przełomowej epoki. Miał chwile, kiedy wierzył w moc poezji i chciał ją odrodzić, ale niemal równocześnie ogarniało go zwątpienie nie tylko w siłę, ale czasem nawet i w potrzebę poezji. — W swoich poglądach i przekonaniach nieraz z tęsknotą wracał do dawnych czasów, równocześnie jednak nie tylko sam przejmował się nadchodzącemi ideałami, ale i pragnął być ich pionierem. To sprawiło, że poeta stał się również publicystą, politykiem, nawet dziennikarzem. Nie odsuwał się od świata, do którego należała przyszłość, ale wiele objawów tej nadchodzącej ery raziło jego subtelny i delikatny umysł. Wtedy wyznawca a nawet propagator nowoczesnego poglądu na świat uciekał wogóle od świata i ludzi, wśród szczytów tatrzańskich szukał majestatu i szlachetności, których nie znajdywał w swem otoczeniu. W tych warunkach Adam Asnyk-człowiek, chociaż był i radnym miasta Krakowa i założycielem Towarzystwa Szkoły Ludowej, był w rzeczywistości samotnikiem, a Adam Asnyk-poeta czytany z przejęciem i z odczuciem przez wybranych, bożyszczem tłumów nigdy nie był. Ale może właśnie dlatego, obecne uroczystości jubileuszowe, obchodzone przedewszystkiem w Krakowie i Kaliszu, będą wyrazem hołdu, jaki Polska w lepszych, bardziej już wyjaśnionych czasach składa temu człowiekowi i poecie przełomowej ery.



Fragment tablicy pamiątkowej na domu urodzenia poety w Krakowie (dzieło art. rzeźbiarza Hukana).



Nowy dom przy ul. 6-go Sierpnia w Kaliszu na miejscu zburzonego w 1914 r. przez Niemców domu urodzenia Asnyka.



Sarkofag z trumną Adama Asnyka w Grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie.



Na tem miejscu stał niegdyś dom, w którym Adam Asnyk zmarł w Krakowie.



Krzesło pochodzące z pokoju Adama Asnyka a znajdujące się obecnie w zbiorach Muzeum ziemi kaliskiej.

POWRÓT ZWYCIĘZCÓW


W blasku pochodni, w szumie chorągwi, wśród entuzjastycznych okrzyków ludność stołecznego miasta Tokio wita powracające zwycięskie wojska.
Keystone — Berlin.


Radosna pieśń zwycięstwa płynie w zaciszu domowem z pod palców młodej Japonki.

Ciężką, cięższą może, niż przewidywali, wojnę prowadzą generałowie japońscy nie sami tylko. Wraz z nimi we wszystkiem, co przynoszą zmienne koleje wojny, najserdeczniejszy udział bierze całe społeczeństwo japońskie. Ofiarnie ponosi wszystkie ciężary, związane z tą dziejową chwilą: składa złoto i kosztowności do skarbca państwowego, odmawia sobie wielu rzeczy, by dać je walczącym żołnierzom. W duchu towarzyszy im na wszystkich przeprawach, boleje, gdy ich spotykają klęski, raduje się, gdy sztandar Mikada zwycięsko powiewa nad zdobytemi pozycjami nieprzyjacielskiemi. I bóstwom swoim dziękuje za to, że tych zwycięstw jest daleko więcej niż klęsk. Wojska, wracające z frontu, otoczone aureolą zwycięstwa, witane są entuzjastycznie przez tłumy, wylegające na ulice miast. Ta sama serdeczna radość panuje wtedy i w japońskich zaciszach domowych. Cieszą się starsi, cieszą się i dzieci, które uświadomiono o znaczeniu tych walk dla przyszłości ich narodu i państwa. Nawet wtedy, gdy zwycięstwa te okupione zostały krwią najbliższych w rodzinie, radość patriotyczna góruje nad prywatną żałobą.


Z serdecznem wzruszeniem, wita wracający do pieleszy domowych wojak japoński swoje dziecko.
Fot. Keystone, Berlin.


Przystrojone w odświętne szaty pod opieką starszych idzie najmłodsze pokolenie japońskie na powitanie swoich zwycięskich ojców i braci.



KŁUSEM PRZEZ WĘGRY...

Z RAIDU KONNEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO ZIEMIAŃSTWA WĘGIERSKIEGO

Perspektywa blisko 450-kilometrowej „przejażdżki" po Węgrzech jest zbyt atrakcyjna, ażeby z niej nie skorzystać. To też skwapliwie przyjęłam na nią zaproszenie, będąc zresztą jedyną Polką wśród uczestników raidu.

O świcie wyruszamy samochodami z Budapesztu, ażeby za niecałą godzinę znaleźć się u wrót stepu, w Gyalpuszta. Czekały tam na nas uprzednio już dobrane do „indywidualności" każdego jeźdźca wierzchowce. Krótkie śniadanie, ostatnie fachowe wskazówki i gromada nasza rusza lekkim kłusem w omgloną równinę.

Pierwszy dzień wędrówki przyniósł nam piękną nagrodę za nasz jeździecki trud. Towarzyszący nam pasterz koni, csikos, charakterystyczna sylwetka, niepodzielnie związana z węgierską pusztą, wskazał na skąpanym w słońcu ekranie horyzontu zamglony nieco i drgający, pogodny obrazek: kilka drzewek, z poza których wyłaniały się białe zarysy zagrody. To fata morgana — zjawisko niecodzienne nawet dla tubylców.

Za sobą zostawialiśmy duże stada koni pasących się czy przepędzanych z miejsca na miejsce przez csikosów. Csikosi — to nomadowie, zachowujący skrzętnie dawne swoje zwyczaje w oryginalnej formie, nieskażonej postępem, wprowadzonej również i w puszcie, nowoczesnej gospodarki.

Coraz dalej uciekał z pod końskich kopyt bezkresny step, aż wreszcie widnokrąg wyrzucił z siebie świeżą zieleń drzew, okalających gospodę „Apaj-Csarda". Skrzypek poderwał się na nasze przywitanie i wprowadził nas do gospody przy akompanjamencie cygańskich melodyj. Stół przybrano na naszą cześć kwiatami i stepową trawą, złocisty tokaj i węgierskie przysmaki walczyły o lepsze z łkającym rytmem cygańskich skrzypiec. Porwał nas ten dziwny nastrój próby „ogniowej" czardasza.

Pierwszy zmrok owijał już szarym woalem rozgrzaną ziemię, gdy wyszłam przed domostwo, nucąc co dopiero zasłyszaną piosenkę. Szczwany „primas" cicho zakradł się za mną i nanizał na struny smętną moją melodję, której tęskne akcenty wiatr unosił z sobą w bezmiar puszty: „Szép vagy gyönyörü, vagy Magyarorsag" — Piękna jesteś, przepiękna, węgierska ziemio!

A nazajutrz znowu wyruszamy na podbój przestrzeni. Droga nasza prowadzi poprzez pola i piaski, przez dwory, wioski i miasteczka. Zatrzymaliśmy się dla zwiedzenia słynnej stadniny w Babolna. Wysoka kultura konia znajduje tu między innemi dobitny wyraz w luksusowo urządzonych stajniach, niemal „końskich salonach".

Na każdym kroku napotykaliśmy na osobliwości i zabytki tego kraju, czerpiąc niezapomniane wrażenia ze skarbnicy węgierskiego folkloru.

Pięknie położone miasteczko Fülöpszallás zgotowało nam serdeczne przyjęcie. Wjechaliśmy triumfalnie na rynek, gdzie przywitano nas kwiatami, wzruszającem przemówieniem i kolacją.

Zawadziliśmy również o Kiskörös, miasteczko rodzinne węgierskiego piewcy wolności, Petöfiego, adjutanta gen. Bema z czasów wyzwoleńczych walk Węgrów.

Dzień za dniem upływał. Bez mapy i bez busoli przemierzaliśmy spokojnym kłusem nieskończoną równinę, a jedynym naszym drogowskazem było serce. Złoty strumień słonecznych promieni stapiał w jedno konia i jeźdźca, horyzont rozlewał się w przejasnym błękicie nieba, oczyma wpijaliśmy się w dal — szukaliśmy celu...

Teodora Dorota Komrausówna.



Grupa uczestników raidu.
Szántó György — Budapeszt.



Zaproszenie do Czardasza w Szakmarze.



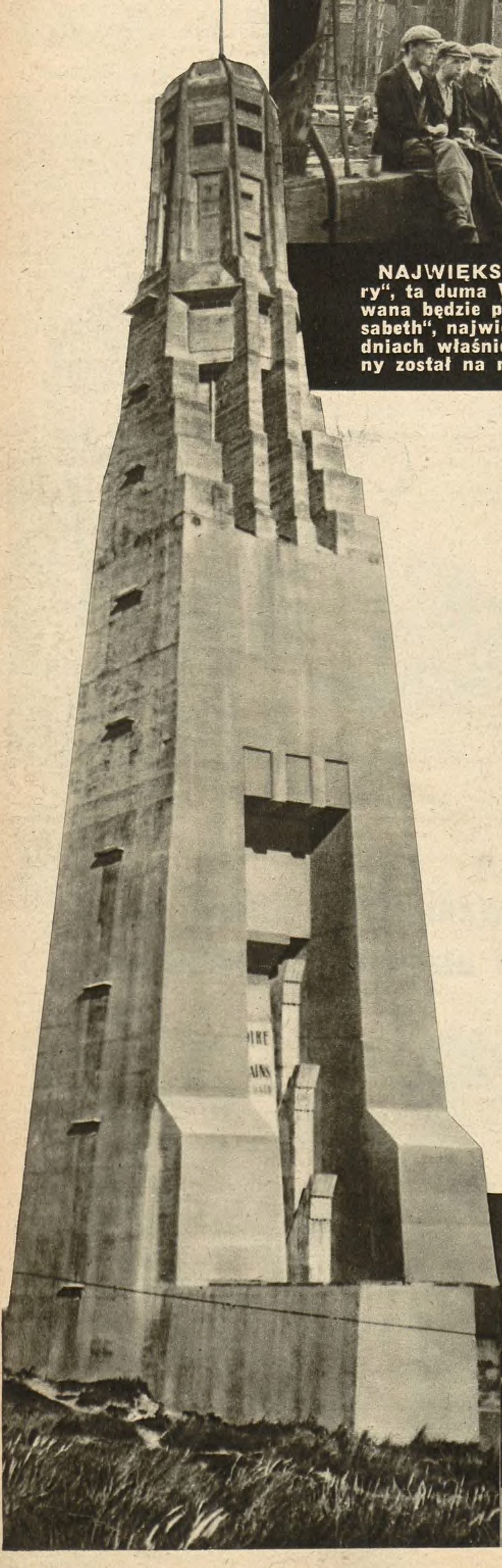
Csikosi w swych fantazyjnych i malowniczych strojach.

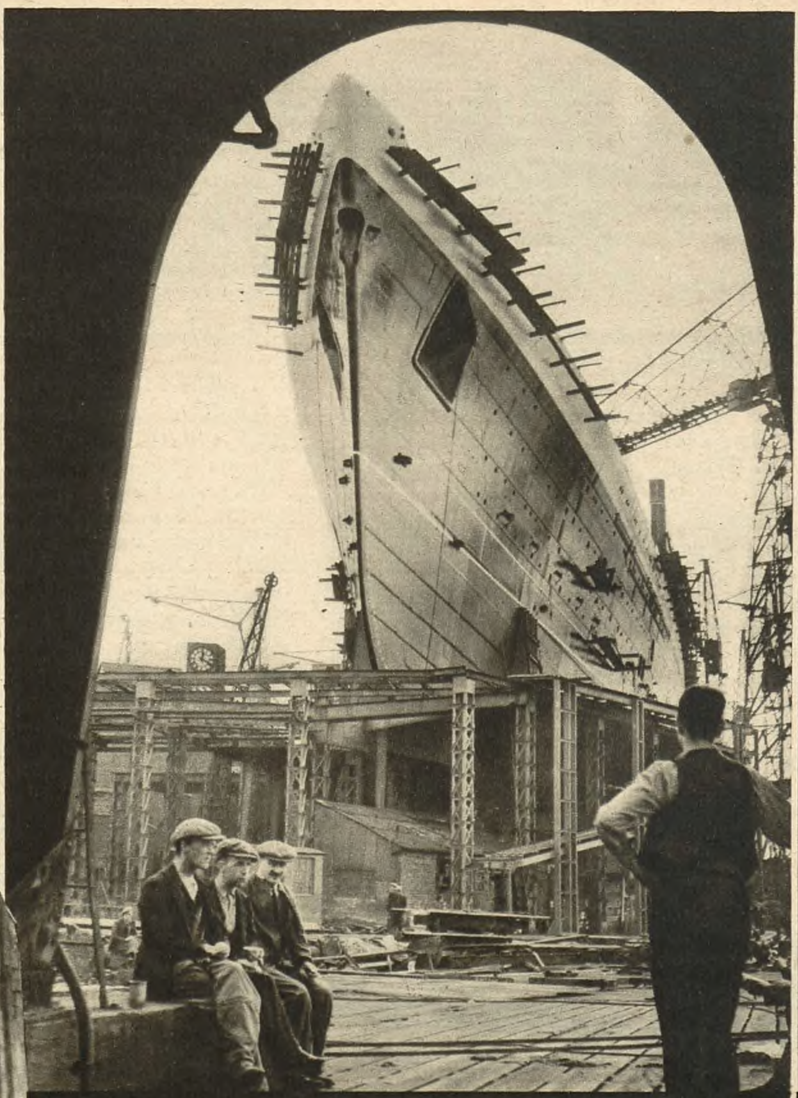


Idylla w Babolna-Puszcie.
Photo DOMIN — Katowice.

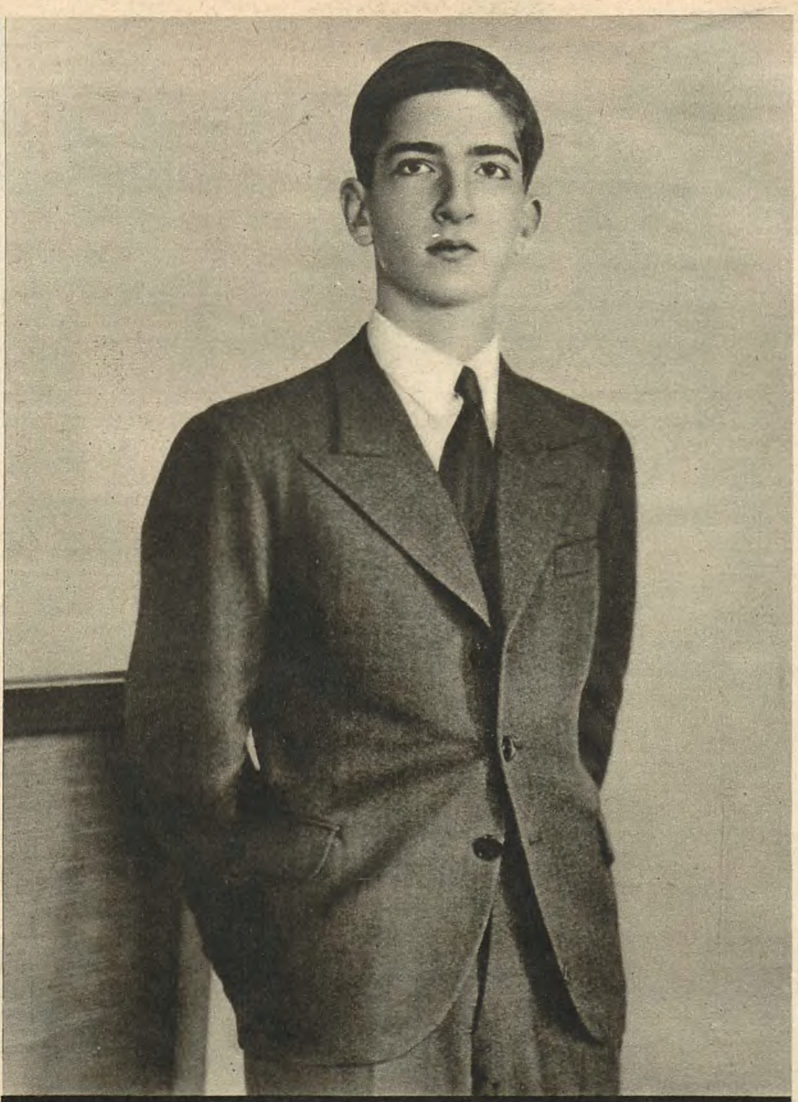
WŚRÓD LUDZI I WYDARZEŃ

Poniżej: POMNIK PRZYJAŹNI FRANCUSKO - AMERYKAŃSKIEJ. W niedzielę odbyło się odsłonięcie pomnika na wybrzeżu francuskiem w miejscu, skąd w r. 1777 La Fayette odpłynął do Ameryki z pomocą Stanom Zjednoczonym, walczącym o niepodległość, a w r. 1917 wylądowali pierwsi żołnierze amerykańscy.
Fot. Agence Trampus, Paryż.





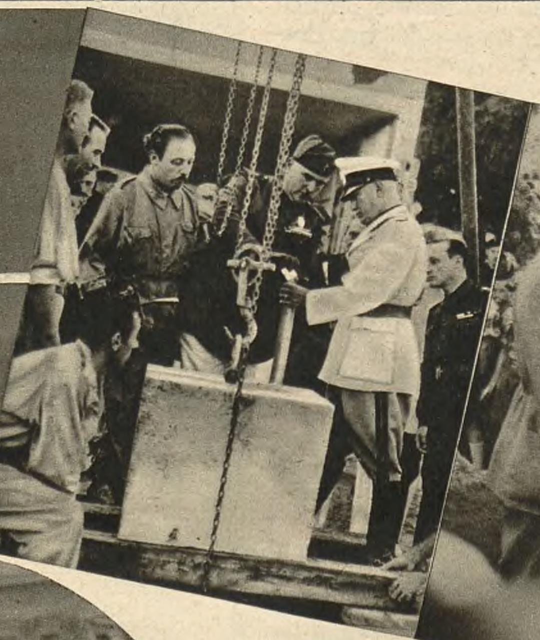
NAJWIĘKSZY OKRĘT ŚWIATA. „Królowa Mary", ta duma Wielkiej Brytanji, wkrótce zdystansowana będzie przez nowy okręt angielski „Queen Elisabeth", największy statek pasażerski, który w tych dniach właśnie z warsztatów okrętowych spuszczony został na morze. Fot. Sport & General, London.



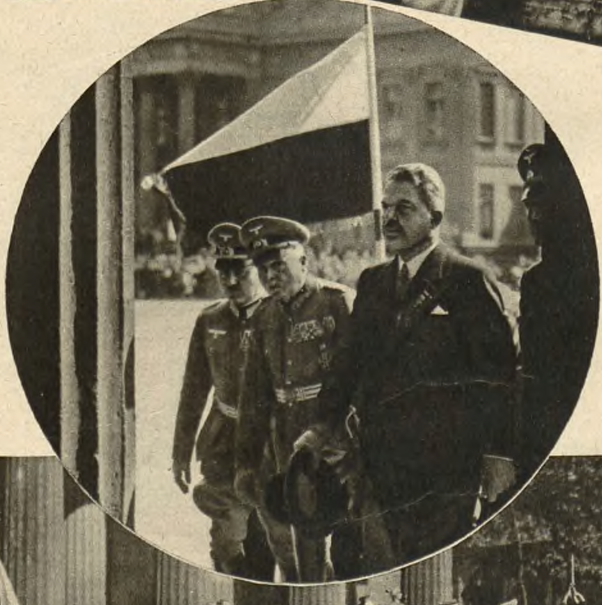
PIĘTNASTOLETNI KRÓL. J. Król. M. Piotr II, król Jugosławji, syn zmarłego tragicznie, a tak zasłużonego dla swego państwa, króla Aleksandra I, obchodził w tych dniach swoje 15-lecie, w których to uroczystościach wzięło udział całe społeczeństwo, serdecznie przywiązane do swojej dynastji.

Pierwsze na prawo: Mussolini kładzie kamień węgielny pod budowę wielkiego gmachu, przeznaczonego na siedzibę Ministerstwa Afrykańskiego w Rzymie.
Fot. Wide World Photos, London.

Drugie na prawo: Zastępca Henleina, przywódcy Niemców sudeckich, pos. Frank, korzysta z dożynek w Ober-Leutersdorf, by do ludności wygłosić przemówienie propagandowe.
Fot. Wide World Photos, London.







W kole: GEN. BRYG. JARNUSZKIEWICZ NA CZELE KOMBATANTÓW POLSKICH ze sztandarem polskim zdąża ku pomnikowi poległych w Berlinie, by tam złożyć wieniec.
Fot. Atlantic, Berlin.

Poniżej: Po złożeniu wieńca u pomnika poległych w wojnie światowej, przez kombatantów polskich, przedefilował przed nimi oddział straży honorowej.

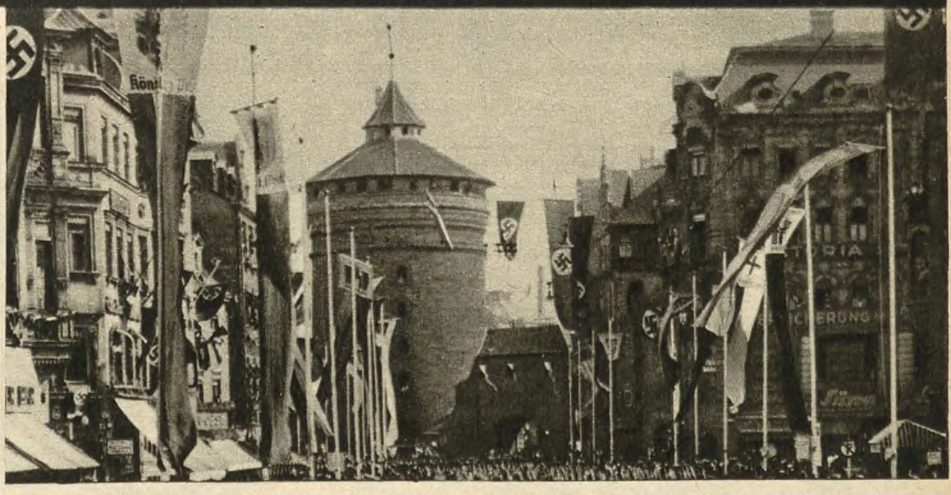




Powitanie Hitlera w Norymberdze. Kanclerz Hitler jedzie wśród owacyjnych okrzyków zebranych na ulicach Norymbergi z dworca kolejowego do ratusza. *Keystone, Berlin.*

GDY HITLER MÓWI...





Powyżej: Na wszystkich ulicach i budynkach Norymbergi powiewają chorągwie z „hackenkreuzem". *Presse-Photo, Berlin.*

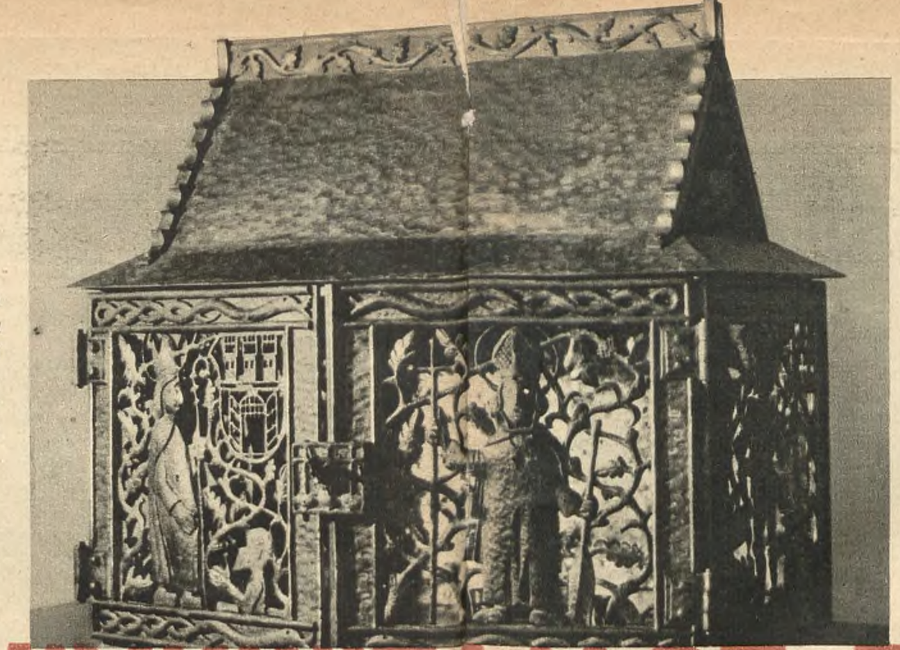
Na lewo: Wieczorna iluminacja Norymbergi podczas kongresu. *Presse-Photo, Berlin.*

Corocznym zwyczajem stały się już kongresy stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Norymberdze, jak również przemówienia wodza i kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, zawierające bądź sprawozdanie z ubiegłego roku, bądź też program najbliższej przyszłości. Gromadząc tłumne rzesze członków stronnictwa, te kongresy są zarazem ważnem wydarzeniem politycznem o międzynarodowem znaczeniu. Tak jest i z tegorocznym kongresem, który w chwili, gdy numer nasz dostaje się do rąk Czytelników, jest jeszcze w pełnym toku.

PIĘKNO, WYKWITAJĄCE Z ŻELAZA



Prof. Szyszko-Bohusz: *Fragment kraty z krypty Marszałka Piłsudskiego.*

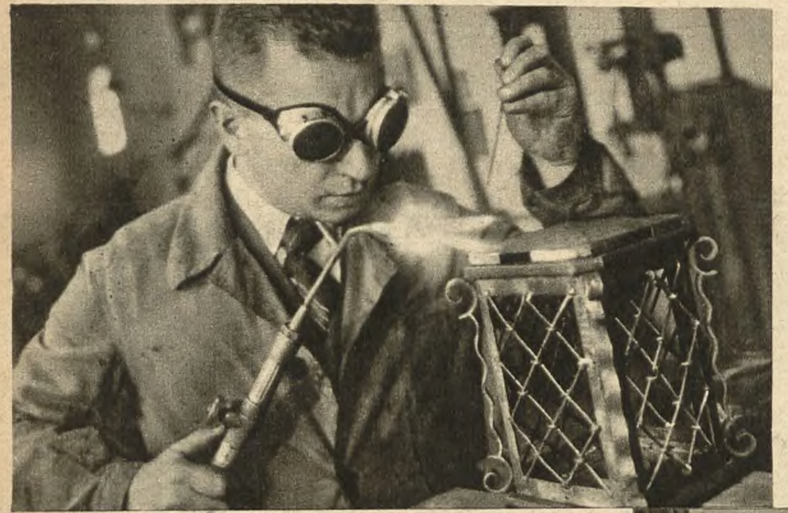


Latarnia w stylu romańskim, kuta w miedzi, projekt inż. arch. M. Rice, ozdobi Kalwarję przy kościele św. Marka. Przedstawia figury świętych Wacława, Stanisława, Wojciecha i Florjana.



Fragment z kraty, projektu prof. Szyszko-Bohusza, zdobiącej kryptę Marszałka Piłsudskiego.





Na lewo: *Spawanie latarni kutej w miedzi.*

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

Poniżej: *Nowoczesna wywieszka przy ul. Brackiej.*





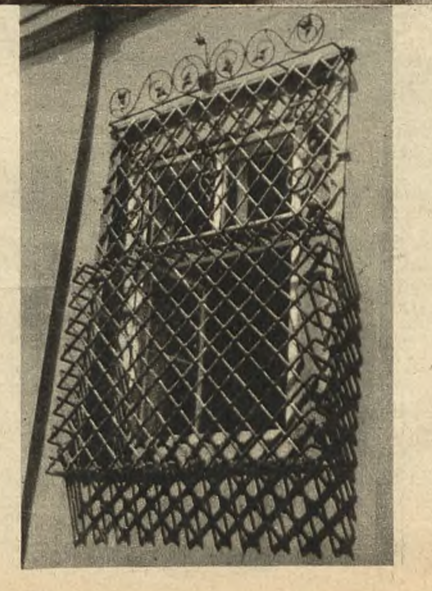
Żelazo jako materjał tworzywa artystycznego ukazuje się równocześnie z romańskim kamieniem i gotycką cegłą. Wiąże się ono w każdej epoce z jej stylem i charakterem, nagina do ich form i ściśle spaja z architekturą.

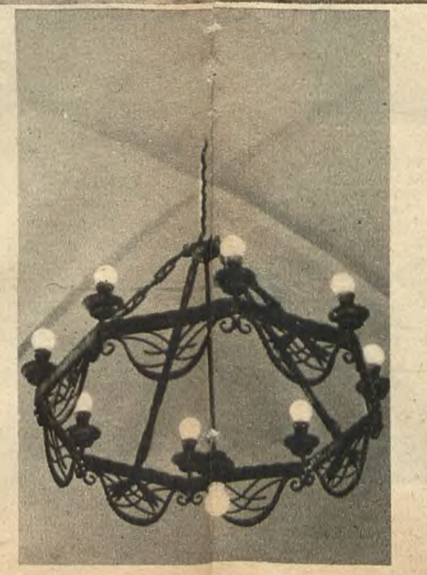
Ileż bogactwa i fantazji mieści się w skarbcu zabytków tego artystycznego rzemiosła po ziemiach polskich.

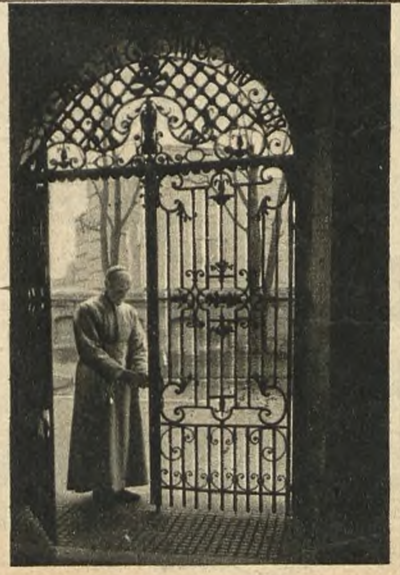
Jaka powaga i zaklęty urok promieniuje z żelaznych odrzwi wawelskiej świątyni lub prastarych gnieźnieńskich wrót katedralnych, opiewających męczeństwo św. Wojciecha. Jak szlachetnie wiąże się ażurowa żelazna krata, zdobiąca okna domu ks. Skargi w Krakowie, a przypominająca prawzory florenckich pałaców. Zwłaszcza krakowskie rzemiosło wyhodowało się na szlachetnej tradycji i wpływach zachodniej sztuki. W świątyniach i na ulicach Krakowa znajdziemy wzory z każdej epoki historycznej, nieprzerwanie aż do XIX wieku, kiedy to szablony fabryczne zniszczyły fantazję twórczą rękodzieła polskiego. Współczesna architektura chętnie przystraja się w metalową biżuterję, tworzącą szlachetne akcenty na gładkich płaszczyznach. Dzięki współpracy artystów i architektów, odradza się w Krakowie to rzemiosło, którem Kraków zdobył przodujące w Polsce stanowisko, jak świadczy choćby ta wiązanka majstersztyków, wykonanych ostatnio w zakładach krakowskich metaloplastyki. **mdd.**

Na lewo: *Fragment latarni projektu inż. M. Rice, zdobiącej Kalwarję przy kościele św Marka w Krakowie.*

Na prawo: *Piękna renesansowa krata, zdobiąca dom ks. Piotra Skargi przy ul. Siennej w Krakowie.*







W środku na lewo:
Świecznik nowoczesny, kuty w metalu.

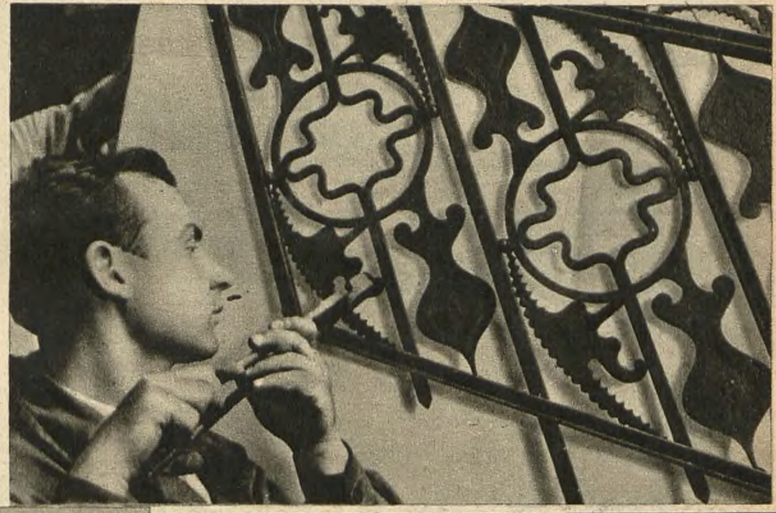
Na lewo: *Krata, zamykająca wejście do kościoła OO. Paulinów na Skałce.*

Na prawo: *Stara latarnia, umieszczona przy bocznem wejściu do kościoła Marjackiego w Krakowie.*

Na prawo: *Przy pracy.*

Na lewo: *Nocny urok murów Krakowa.*

Poniżej: *Nowoczesna wywieszka, kuta w żelazie.*









NOWY ARCYPASTERZ KIELECKI. W ubiegłą niedzielę Kielce przeżyły piękny i pamiętny dzień. Oto Nuncjusz Apostolski udzielił sakry biskupiej nowemu Arcypasterzowi diecezji kieleckiej, ks. dr Czesławowi Kaczmarkowi. Podajemy tutaj na lewo u góry widok katedry kieleckiej, poniżej nowego Arcypasterza ks. biskupa dr Kaczmarka, po przywitaniu Go na dworcu kolejowym udającego się do kościoła katedralnego — na prawo zaś J. E. Nuncjusza Apostolskiego ks. Arcybiskupa Cortesiego, który w towarzystwie p. woj. kieleckiego dra Dziadosza i innych dostojników świeckich i duchownych opuszcza dworzec kielecki.
Fot. „Rembrandt" — Kielce.





MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PARLAMENTARNO-EKONOMICZNA W WARSZAWIE. W obecności P. Prezydenta Rzplitej i członków Rządu odbyło się w sali sejmowej inauguracyjne posiedzenie międzynarodowej konferencji parlamentarno-ekonomicznej przy udziale delegatów z dwudziestu kilku państw Europy i krajów pozaeuropejskich.
Ag. Fot. „Światowid".



NA ZIEMI I NAD ZIEMIĄ POLSKI





ZAWODY BALONOWE JUNIORÓW. Aeroklub warszawski zorganizował zawody balonowe juniorów. Podajemy tutaj powyżej załogę jednego z balonów „Sanok" — na prawo zaś start balonów w dniu 4. b. m.
Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".



W WALCE Z ROSTROJEM

Mężną a zbawienną dla Francji walkę podjął obecny premjer a zarazem przywódca stronnictwa radykalnego, tworzącego główny zrąb obecnej większości parlamentarnej, p. Daladier. Jest to walka z rozstrojem, spowodowanym przez wymuszone przez komunistów a tamujące całe życie społeczne we Francji zarządzenia, osłabiające siłę produkcyjną tego kraju, czego rażącym objawem jest długotrwały strajk w najważniejszym porcie handlowym, w Marsylji.

Podajemy tutaj na lewo wjazd do portu w Marsylji — na prawo zaś premjera Daladier, wzywającego przez radjo społeczeństwo francuskie do obrony najżywotniejszych interesów kraju.

Fot. Presse Photo, Berlin. Agence Trampus, Paryż.



W KRAJU KRÓLOWEJ - JUBILATKI



Radośnie obchodziła Holandja 40-lecie rządów swojej królowej. Było w tem przywiązanie i do jej osoby i do całej dynastji, od szeregu pokoleń panującej nad tym krajem. Ale była także i radość obywateli państwa, które wśród dzisiejszego świata jest jednem z najszczęśliwszych. Prawda, trzeba było Holendrom zrezygnować z wielu blasków potężnego mocarstwa światowego, ale i to, co z dawnej „glorji i chwały" pozostało, jest jeszcze bardzo poważne i bardzo wartościowe. Posiadłości holenderskie w innych częściach świata i dzisiaj jeszcze Holendrom dostarczają niemało bogactw. Sam kraj macierzysty w wyższym jeszcze stopniu może być przedmiotem zazdrości innych narodów. Pracą i pomysłowością zdobywają dzisiejsi Holendrzy, jak niegdyś ich ojcowie i praojcowie, z małego stosunkowo kraju wiele zasobów materjalnych. Tą samą pracą, poważnym sposobem myślenia i wrodzonemi zdolnościami sprawili, że ojczyzna ich jak była, tak jest i niewątpliwie na zawsze pozostanie celem, do którego spragnieni szlachetnych wrażeń turyści zdążać będą z całego świata. Tu w muzeach nagromadziły się bezcennej wartości dzieła malarstwa flamandzkiego z arcymistrzem Rembrandtem na czele, którego najwspanialszem dziełem, przesławną „Strażą nocną", w barwnej reprodukcji zamykamy niniejszy nasz numer. Tu pozostały oryginalne, wzbudzające podziw, objawy życia mieszczan i chłopów. Tutaj także oko wędrowca patrzy z upodobaniem na swoisty krajobraz, z owemi wiatrakami holenderskimi i rozległemi polami, zasłanemi barwnemi hjacyntami i tulipanami. Słowem, zrozumiałą jest radość Holendrów podczas jubileuszowych uroczystości królowej Wilhelminy, zrozumiała jest ufność w szczęśliwą przyszłość tego kraju, i wreszcie zrozumiałą jest także ciekawość, z jaką ku ziemi holenderskiej, ku jej przeszłości i teraźniejszości zwraca się cały świat.



Królowa Wilhelmina, ur. w r. 1880, od r. 1890 następczyni Wilhelma III, panująca samodzielnie od r. 1898.
Atlantic — Photo — Berlin.



Płukanie bielizny w kanale na wsi holenderskiej.
Keystone — Berlin.

Na prawo: Rozległe pola tulipanów.
R. Sennecke — Berlin.





„Drapacz nieba" w Rotterdamie.
Atlantic — Photo — Berlin.

Poniżej: Amsterdam, „Wenecja Północy".
Presse — Photo — Berlin.





Wspaniała iluminacja Amsterdamu w dniach jubileuszowych.
Keystone — Berlin.



Wybieramy
JESIENNE TOREBKI



Frances Farmer z ulubioną torebką skórzaną, której pojemność obliczona jest na wiele kobiecych drobiazgów.

Torebka, to rozległe i bardzo ważne zagadnienie stroju, a raczej jego nieodzowne uzupełnienie. Przecież bez torebki nie możemy udać się na sprawunki do miasta, ani do pracy zawodowej, ani na wizytę, ani do teatru, słowem, gdziekolwiek skierowujemy swe kroki i jakiekolwiek stroje zastosujemy do potrzeby dnia czy wieczoru, zawsze i wszędzie bierzemy ze sobą jako nieodstępną towarzyszkę — torebkę.

Dziś niema kobiety, któraby nie doceniała znaczenia torebki. Elegantka uważa ją za indywidualne uzupełnienie każdej tualety, którą zmienia kilka razy dziennie a z nią razem i torebkę, subtelnie do każdej z nich dobieraną. Kobieta pracująca nie miałaby czasu na tak częstą zmianę torebki, bo przecież zawiera ona mnóstwo drobiazgów, potrzebnych w każdym zawodzie. Ileż drogiego czasu rabowałaby sprawa przenoszenia wszystkich tych drobiazgów z jednej torebki do drugiej, a ile możnaby przytem ważnych szczegółów zapomnieć...

Tak więc piękna pani pracująca zawodowo rezygnuje z posiadania większej ilości torebek i zmienia je zasadniczo dwa razy do roku: w jesieni i na wiosnę. Oczywiście, że posiada poza tem torebkę wieczorową, z którą udaje się do teatru, na koncert czy na proszoną kolację.

Nadchodząca pora jesienna czyni zagadnienie torebki szczególnie aktualnem. Jest to pora, kiedy wiele pań kupuje praktyczne i trwałe torebki skórkowe, które przy jesiennym kostjumie lub płaszczu a potem przy futrze tem dobitniej występują, jako elegancki szczegół ubioru. Im więcej poświęcimy im uwagi, im wybór będzie staranniejszy, tem lepszą służbę spełni dana torebka. Moda faworyzuje komplety dobierane także i z torebką. A więc rękawiczki, torebka i pantofelki z tej samej skórki, to prawie ideał wśród rozlicznych haseł. Nie mogąc mu sprostać pod względem finansowym, staramy się o taką torebkę, która najbardziej neutralnie wyglądać będzie przy tamtych szczegółach ubioru.

Jesienna moda stawia przed nami duży wybór takich praktycznych okazów, do których z przyjemnością przeprowadzi każda z pań zawartość swojej podniszczonej torebki. Czasami przy tej sposobności trzeba wymienić i puderniczkę podręczną, papierośnicę, kółeczka do kluczyków i nieodstępne przybory kosmetyczne. W tym celu zamieszczamy cykl potrzebnych ilustracyj, wedle których wybór już później w magazynie będzie łatwiejszy. Torebka jest też jednym z ulubionych przedmiotów-podarunków. Kto będzie ich w tym celu poszukiwał, może również oprzeć się na naszym wyborze, dokonanym wśród ostatnich nowości. Zet



Rys. dla „Światowida" Alf. Żmuda

Poniżej: Drobiazgi do pomieszczenia w torebce, z metalu chromowanego lub złoconego.





Praktyczna torebka z świńskiej skóry znajdzie wiele zwolenniczek pośród pań odrzucających czarne kolory.



Torebka z dwóch gatunków skóry do użytku zarówno przy płaszczu i kostjumie, jak i sukience wizytowej.



Torebka ze skóry foki jest prawie niezniszczalna. Widzimy ją tu w połączeniu z gładką skórą, która uwysmukla kształt.



Torebka, mogąca pomieścić nawet i składaną parasolkę, to już prawie że walizeczka.

FILM
sztuka i

Nr. 37/735 ROK XV
10 WRZEŚNIA 1938 R.



OSTATNIE CHWILE LATA

Przyszła już do nas jesienna pora deszczów i pochmurnego nieba — gdy tymczasem w słonecznej Kalifornji trwa jeszcze w całej pełni sezon kąpielowy. Na zdjęciu Sigrid Gurie, artystka Hollywoodu, zażywa ostatnich chwil wypoczynku na kalifornijskiem wybrzeżu — przed rozpoczęciem nowego okresu pracy w wytwórni.

Fot. Francis Fuerst.

„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA"







Kilka tych scen, które powyżej reprodukujemy — wyjęliśmy z wspaniałego filmu kolorowego Walta Disney'a p. t. „Królewna Śnieżka", który w triumfalnym pochodzie obiega ostatnio ziemski glob i już niedługo pojawi się w Polsce na wszystkch ekranach. Zdjęcia Fot. „R. K. O. Radio-Films".

TOM MIX W ANGLJI

Ostatnio zawitał do stolicy Imperjum Brytyjskiego sławny odtwórca ról cowboyskich, Tom Mix, gdzie przyjęto go entuzjastycznie. Tłumy publiczności zgromadziły się przed dworcem kolejowym, na który zajechał pociąg, wiozący sławnego artystę. Wizyta Toma Mixa w Anglji jest pierwszą od roku 1925. Na zdjęciu widzimy artystę w chwili przyjazdu, gdy swym szerokim kapeluszem cowboyskim pozdrawia witające go tłumy Londyńczyków. *The Central Press Photos, Londyn.*



NASI ZAGRANICĄ

ZBYSŁAW WOŹNIAK



Medjolan, w sierpniu.

Zbysław Woźniak, krakowianin, młody tenor, znany nietylko z opery, ale i z licznych koncertów estradowych i radjowych, przebywający na wyższych studjach wokalnych w Medjolanie, już drugi rok rozwija bardzo pomyślnie swój talent poza granicami Polski.

W Medjolanie p. Woźniak brał udział już kilka razy w dużych koncertach. W kwietniu br. w t. zw. „Święto Rzymu" (Natale di Roma) został nasz śpiewak zaproszony do Fidenzy, gdzie w teatrze Magnani, liczącym 1.200 miejsc, odniósł ogromny sukces na koncercie, powtarzając nieomal każdą arje wśród etuzjastycznego aplauzu publiczności, wypełniającej teatr po brzegi.

Ostatnio w Medjolanie szczególnie udatnie wypadł koncert ze znaną mezzosopranistką teatru della Scala, p. Marją Capuana. —

Zawsze zmuszany do licznych naddatków, nasz śpiewak wykonuje na bis piosenki polskie, które bardzo się podobają.

Liczne recenzje w najwyższych pochwałach podnoszą czystość jego szczerego talentu i walory głosu tenora „di grazia", zwracając szczególną uwagę na znakomitą interpretację śpiewanych utworów.

Dnia 9 czerwca br. odniósł p. Woźniak wielki i zasłużony sukces w Szwajcarji, gdzie śpiewał na wielkim festivalu muzyki Donizetti'ego w Lozannie, wykonując doskonale partje w op. „Don Pasquale" i „Napój miłosny". Koncert ten był transmitowany przez radjo i utrwalony na płytach i 27 lipca bież. roku retransmitowany powtórnie przez radjo.

Obecnie p. Woźniak został po raz drugi zaproszony do Lozanny, gdzie dn. 10 września będzie śpiewał przez radjo wybrane ustępy z op. „Traviata", „Cyrulik Sewilski" i „Rigoletto". Pod koniec września w odnowionym teatrze im. Pucciniego w Medjolanie na otwarcie sezonu jesiennego nasz młody artysta wystąpi w operach p. t. „Napój miłosny" i „Cyrulik Sewilski".

Jak się dowiadujemy p. Woźniak jest bardzo zadowolony ze swych studjów i znajduje się obecnie w doskonałej formie głosowej. We Włoszech p. Woźniak występuje pod pseudonimem, jako Armando Marini. r.

Fot. Roberto Baccarini, Milano.

„SUEZ"



Ileż razy spotykaliśmy się z tem słowem w dniach grozy i niepokoju, kiedy cień nowej wojny światowej wisiał nad Europą! Ileż razy słowo „Suez" zapełniało szpalty gazet w dniach, kiedy nie było pewnem, czy potężne Imperjum Brytyjskie zdecyduje się zamknąć Kanał Suezki — zapalny punkt świata — dla okrętów płynących w stronę Abisynji.

W Hollywood zrealizowano obecnie film o Suezie, opowiadający nam dzieje powstania tego kanału, będącego „kluczem świata". Akcja obrazu przenosi nas do czasów Napoleona i cesarzowej Eugenji, wprowadza nas w świat Lisztów, Bismarków, Disraelich i wszystkich wielkich mężów tej epoki. Jesteśmy świadkami tragicznej miłości twórcy Kanału Lessepsa do cesarzowej Eugenji. Sceny buntu Arabów, niesamowity i niezwykły huragan pustynny samum, który w niwecz obraca wysiłek kilkunastu lat pracy — wszystko to znalazło w tym filmie wspaniałą realizację. Film reżyserował Allan Dwan, weteran realizatorów hollywoodskich. Obsada nie wymaga również żadnych superlatywów. Bo cóż można dodać do tych trzech nazwisk: Tyrone Power, Loretta Young, Annabella!



Sceny z filmu p. t. „Suez".
Fot. „20th CENTURY FOX".

GUSTAW FRÖHLICH W OGNIU SENSACYJNYCH PLOTEK



Gitta Alpar, pierwsza żona Gustawa Fröhlicha.
British International Pictures.

Gustaw Fröhlich należy do najpopularniejszych postaci ekranu. Przedstawia typ rasowego amanta — to też grywał przeważnie role odpowiadające charakterowi swej postaci i wstępnym bojem zdobył sobie sympatję piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego. Był okres, kiedy „piękny Gustaw" dominował w filmie niemieckim, grywając główne role tak w komedjach filmowych jak i w sztukach poważniejszego repertuaru. Nie dziwota więc, że i w świecie artystycznym pozawracał główki nadobnych swych koleżanek — z pomiędzy których jednak w końcu wyróżnił Gittę Alpar, jedną z najlepszych aktorek filmowych, z pochodzenia węgierską żydówkę — nakręcającą w okresie przedhitlerowskim swe filmy w Berlinie. Ponieważ Gitta Alpar odpowiedziała równem uczuciem — dwoje artystów stanęło wkrótce na ślubnym kobiercu i żyło z sobą przykładnie przez dwa lata, otaczając wielką miłością swą maleńką córeczkę. Gdy w Niemczech zaprowadzono reżim hitlerowski, Gitta Alpar wywędrowała do Londynu, chroniąc się tam przed skutkami norymberskich ustaw, zaś Gustaw Fröhlich został w Niemczech, grając jak dawniej w filmie niemieckim. W czasie tego okresu zawiązał się romans pomiędzy „jasnowłosym Germaninem" a czarnowłosą Słowianką — Lidją Baarovą, czeską artystką, zaangażowaną do niemieckiego filmu. Romans ten doprowadził nawet podobno do zawarcia ślubu, rozwód bowiem z pierwszą żoną-żydówką nie przedstawiał w Niemczech dzisiejszych większych trudności. Lecz, jak wieść niesie — Gustaw Fröhlich miał w czasie swego drugiego małżeństwa wyjeżdżać kilkakrotnie z Niemiec, by potajemnie widywać się zagranicą za każdym razem z ukochaną córeczką, pozostającą przy matce i z swą pierwszą żoną, której jakoby nie mógł zapomnieć. Podobno powodem coraz częstszego widywanią się artysty z Gittą Alpar była nie tylko tęsknota za dzieckiem, ale również pojawienie się w Londynie artysty, podobnego do złudzenia do „pięknego Gustawa", co zkolei miało wywołać u Gitty Alpar żywą ku sobowtórowi niezapomnianego męża, sympanję. Zazdrość więc miała również wpłynąć na stanowczą decyzję opuszczenia przez Gustawa Fröhlicha Trzeciej Rzeszy, zerwania z Lidją Baarovą i ponownego połączenia się z Gittą Alpar. Co na tem wszystkiem jest prawdą — niewiadomo. Najbliższa przyszłość dopiero przyniesie rozwiązanie tajemniczej zagadki, będącej treścią sensacyjnych plotek wokół osoby Gustawa Fröhlicha. My notujemy je z obowiązku sprawozdawczego i dzielimy się z naszymi Czytelnikami kilkoma interesującemi zdjęciami z życia aryjskiego rycerza serca pięknej Gitty Alpar.

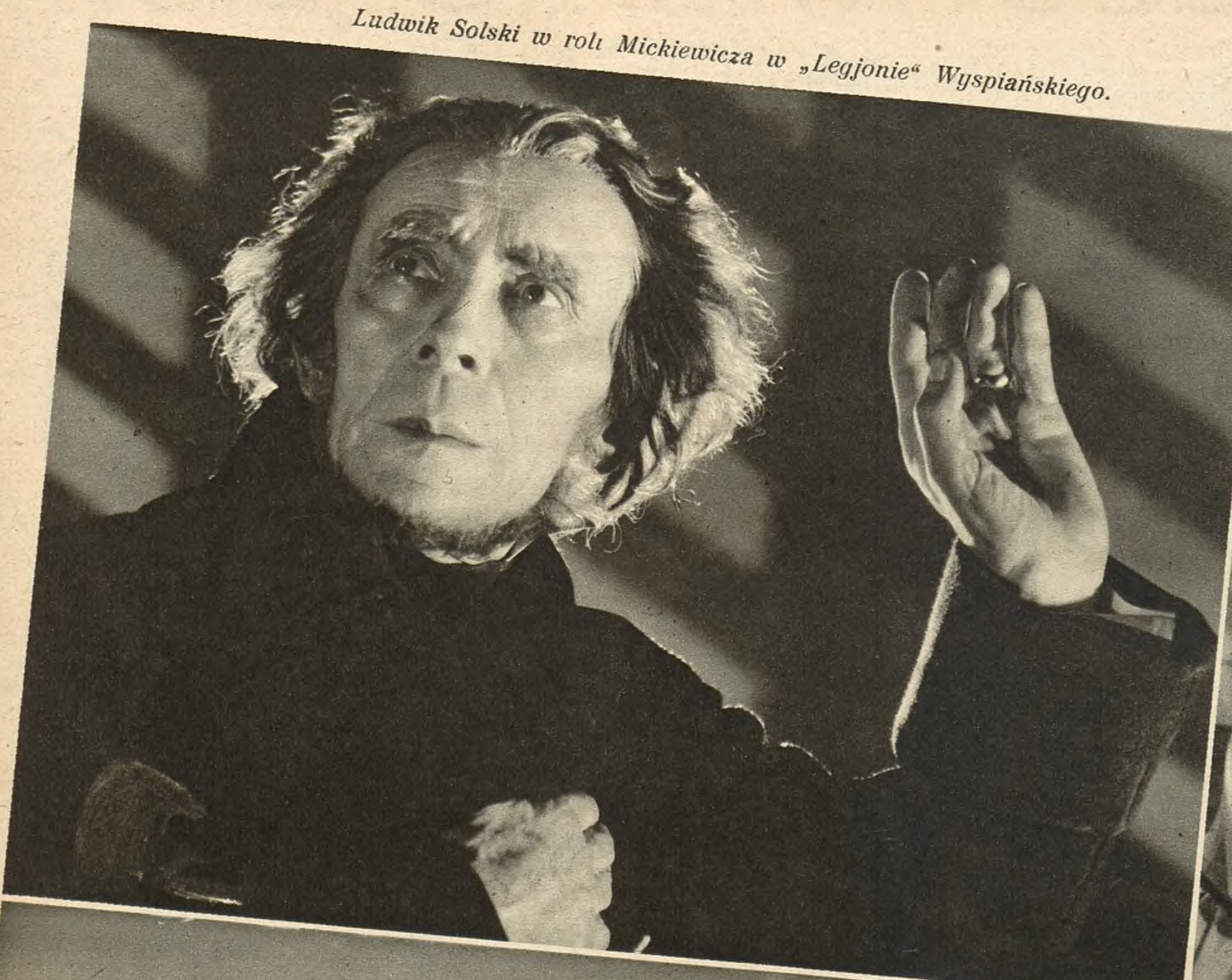
c.



Gustaw Fröhlich ze swą drugą żoną, Lidją Baarovą.
Fot. Keystone, Berlin.



Gustaw Fröhlich i Gitta Alpar przyjmowani entuzjastycznie przez publiczność Budapesztu w czasie, kiedy o rozwodzie sławnego artysty ze swą pierwszą żoną nie było jeszcze mowy.
Fot. Atlantic, Berlin.



Ludwik Solski w roli Mickiewicza w „Legjonie" Wyspiańskiego.



Horsztyński — genjalna kreacja Ludwika Solskiego.



„Judasz" Rostworowskiego w interpretacji świetnego artysty.

»GENJUSZ SCENY«

Wielki poeta niemiecki Schiller we wstępie do trylogji wallensteinowskiej powiada, że „potomność aktorowi nie wije wieńca". I rzeczywiście do niedawna jeszcze było tak, wynikało zaś to z samej natury aktorskiej kreacji, która mogła istnieć tylko w teraźniejszości — w czasie wykonywania roli przez scenicznego artystę. Później pozostawały po niej jedynie „echa chwały" aktorskiego imienia, by wkońcu utonąć w podręczniku historji teatru a w zapomnieniu następnego pokolenia teatralnej publiczności. Dopiero film zmienił zasaduiczo warunki w tej dziedzinie. Dziś można uwiecznić aktorską kreację na filmowej taśmie i przechowując ją w osobnych archiwach, przekazać potomności te „żywe rzeźby", ciosane dłutem talentu wielkich aktorów w mimice i giestykulacji. Rząd polski postanowił stworzyć dokumentarną filmotekę, w której będą utrwalone na taśmie ku pamięci potomnych najwybitniejsze interpretacje sceniczne czołowych mistrzów sceny polskiej. Na pierwszy ogień poszedł film o Ludwiku Solskim, który na filmowej wystawie w Wenecji spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem tamtejszej publiczności. Z filmu tego reprodukujemy na tych stronach kilka czołowych kreacyj mistrza Ludwika Solskiego. **ac.**



Przejmująca tragizmem rola chłopa z „Niespodzianki" Rostworowskiego.



Ludwik Solski, jako Fryderyk Wielki.



Gospodarz z „Wesela" w interpretacji Ludwika Solskiego.



WSZYSTKIE ZDJĘCIA FOT. „PAT"

Na prawo: Niezapomniany Wiarus z „Warszawianki" Wyspiańskiego.

M. SZKOŁA SZTUK ZDOBNICZYCH W WARSZAWIE



Dzieła z pracowni prof. J. Szperbera.
Fot. Czesław Olszewski — Warszawa.

Miejska Szkoła Sztuk Zdobniczych w Warszawie jest najstarszą uczelnią artystyczną w Polsce. Jest ona spadkobierczynią dawnego Wydziału Sztuki przy Szkole Głównej. Otwarta niedawno wystawa przejrzyście zilustrowała jej program i metodę. Pierwsze dwa lata spędza uczeń na dziale ogólnym. Tutaj otrzymuje podstawy artystycznego wychowania oraz propedeutyczne zaznajomienie się z warsztatem. Prof. Butrymowicz uczy rysunku z natury. Prof. Roliński w klasie perspektywy odręcznej uczy widzieć przedmiot i poznawać prawa, rządzące widzeniem. W drugim roku uczniowie rysują i malują już całe wnętrze kościołów, ulice, wille i t. p. Prof. Bartodziejski w tak zwanym „rysunku kompozycyjnym" wprowadza ucznia w zakres zagadnień kompozycyjnych i ornamentacyjnych. „Kompozycja brył i płaszczyzn" pod kierunkiem prof. Kurzątkowskiego ma na celu rozwinię-

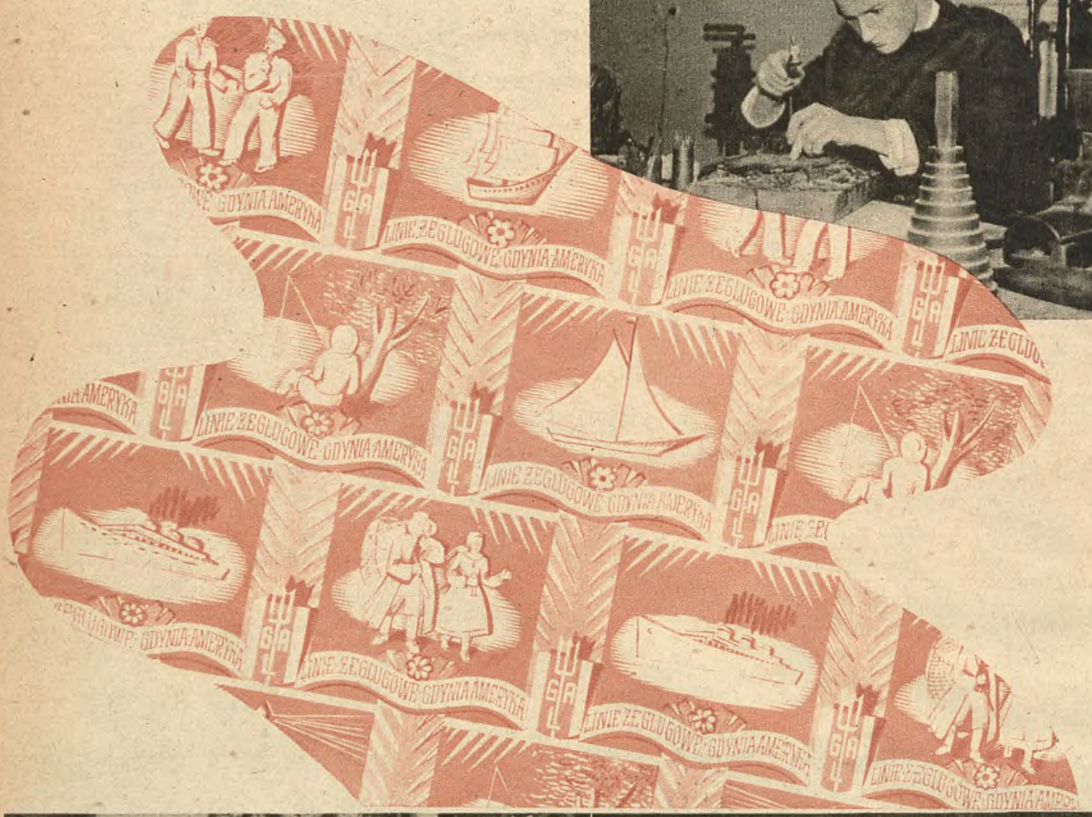


W kole: Malowanie fresku na sklepieniu (pracownia prof. M. Schulza).

Na prawo: W pracowni technik metalowych.

Poniżej: Papier dekoracyjny do pakowania (klasa prof. Bartodziejskiego).
Fot. Czesław Olszewski — Warszawa.





cie wyobraźni przestrzenno-plastycznej ucznia w czasie pracy w różnych zastępczych materjałach, jak to: papier, tektura, włóczka, wiór i t. d. Rysunek techniczny prowadzi prof. Douglas, dając podstawy w operowaniu tak niezbędnemi dla plastyka narzędziami kreślarskiemi. Klasa modelowania prof. Gruszkiewicza ma na celu pracę nad bryłą w różnych materjałach. Ceramika prof. Czarkowskiego dała nam szereg ładnych wazonów pater, dekoracyjnych syren, talerzy i drobnych figurek zwierzęcych. Liternictwo prof. Podoskiego zaprezentowało prace z zakresu opanowania litery. Na dziale grafiki kompozycje z grafiki użytkowej prowadzi prof. Bartodziejski, przedstawiwszy na wystawie dojrzałe prace z zakresu plakatu, wywieszki etykiet i papierów dekoracyjnych do opakowań. Dział technik graficznych jest pod opieką prof. Radwana. Poza drzeworytem, linorytem, technikami metalowemi i litografją — uczniowie pracują nad drukiem. Studja z natury dla grafików prowadzi prof. Trautman. W klasie malarstwa ściennego prof. Schulza rzuca się w oczy usiłowanie opanowania technik i formy monumentalnej. Jedną salę poświęcono na t. zw. „Salę Gdańską". Uczniowie wykonali nowe kompozycje na tematy związane z historją polskiego morza różnemi technikami na zatartych przez siebie ścianach i suficie. Oglądamy jedną salę ornamentów na rozmaitych tynkach i gruntach z grawerowaniem i nakładaniem złota, prowadzoną przez p. Sławińskiego. Obok salę zajął prof. Szperber na prace z dziedziny studjów z natury, oraz studjów nad zagadnieniami portretowemi, prowadzonemi specjalnie dla uczniów działu malarstwa ściennego. Wielkie murki w przenośnych armaturach opracowano w różnych technikach: kazeinowej, jajkowej oraz freskowej. Wśród nich wybija się portret Marszałka J. Piłsudskiego, doskonały technicznie i ciekawy w ujęciu kompozycyjnem. Dział rzeźby przedstawia nam szereg prac dekoracyjnych w drzewie i sztucznym kamieniu. Kierowniczką pracowni jest prof. Z. Kamińska. Prof. Żurakowski prowadzi studja z natury dla rzeźbiarzy. Wystawił on niewiele, lecz bardzo solidnych aktów, głów, torsów i rąk. Prof. Kokoszko w jednej sali zademonstrował metodykę pracy nad podobraziem (płótna, deska, grunty) złocenia i grawerowanie pod złoto oraz polichromowanie figur. Ostatnia sala tego działu grupuje kompozycje uczniowskie i kopje.

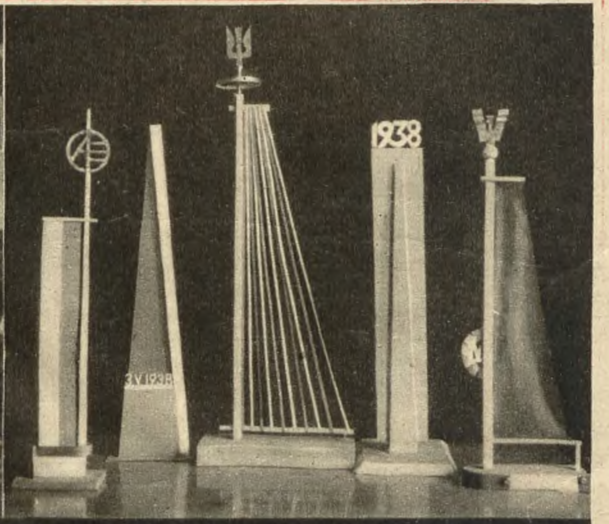
Dział wnętrza handlowego prowadzi prof. Sigmund. Sala przedstawia nam w szeregu makiet rozwiązanie sklepów i wnętrz handlowych z uwzględnieniem materjału i konstrukcji.

Dział metalu prof. Łukijanowa zademonstrował nam prace od patery, świecznika aż do sygnetu włącznie.

Kieruje szkołą dyrektor Bohdanowicz i jego światłemu kierownictwu szkoła niejedno osiągnięcie zawdzięcza.



Pracownia technik malarskich prof. Kokoszki.

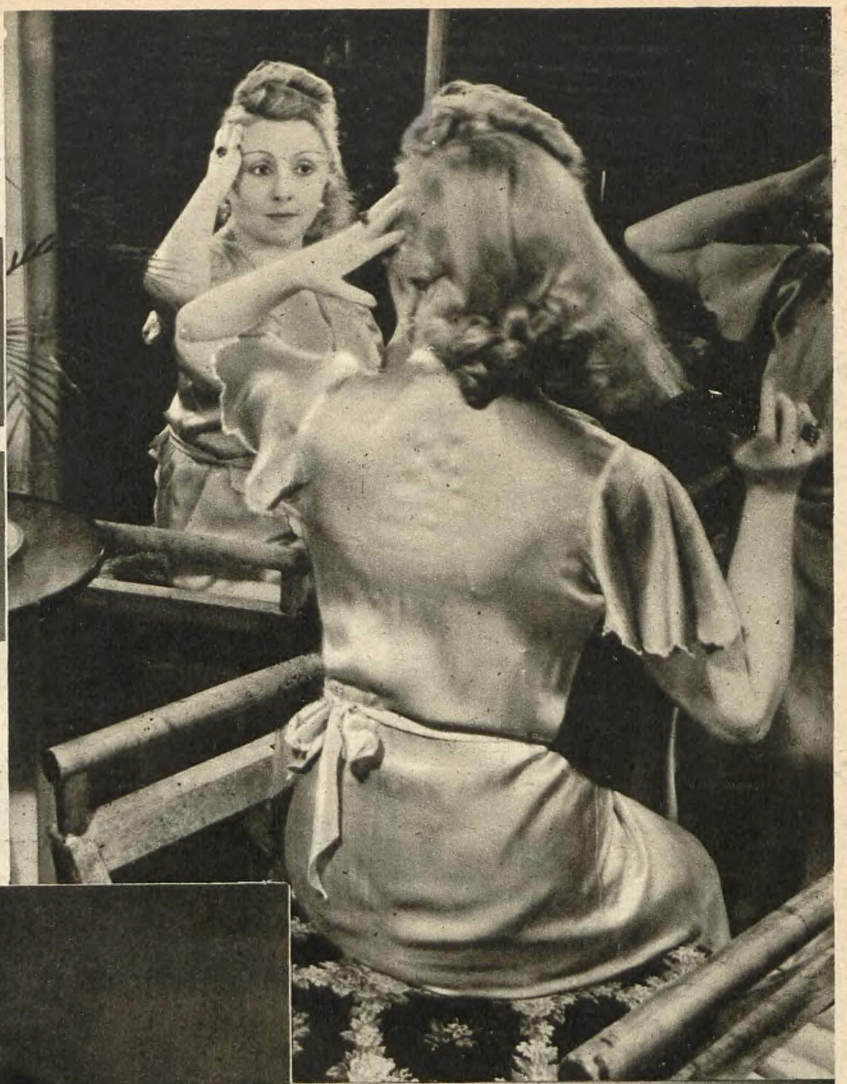


Klasa prof. Kurzątkowskiego: słupy reklamowe.
Fot. Czesław Olszewski — Kraków.



Na lewo: Mieczysława Ćwiklińska jako Lulu w „Skizie" Gabrjeli Zapolskiej.

Na prawo: Mieczysława Ćwiklińska przy porannej toalecie.



PANNA MIECIA TRAPSZÓWNA...



Powyżej: Mieczysława Ćwiklińska w jednej ze swych świetnych ról charakterystycznych.

Któż to znowu taki — zapytacie mili Czytelnicy, zatrzymując się nad tym nieco pensjonarskim tytułem. — Nie znamy takiej gwiazdy filmowej!

— Nie znacie? No, to posłuchajcie!...

Pewnego razu był sobie taki pan, który nazywał się Anastazy Trapszo. Urodził się w rok po stłumieniu powstania listopadowego, w 1831 roku. Ten wielki aktor miał kilkoro dzieci, które również poświęciły się scenie. Jeden z jego synów, Marceli Trapszo, ożeniony z p. Aleksandrą z Ficzkowskich, był ojcem wspomnianej w nagłówku... panny Mieci Trapszówny, znanej całej Polsce dzięki scenie i filmowi, największej artystki dzisiejszej doby, pani Mieczysławy Ćwiklińskiej.

No, dobrze, powie ktoś, mniej orjentujący się w sprawach teatralnych, ale jak to się stało, że Trapszówna jest nagle Ćwiklińską, przecie za pana Ćwiklińskiego chyba nie wyszła zamąż! Napewno nie. Tylko, że w czasie, kiedy urocza i budząca, podobnie zresztą jak dziś, powszechny zachwyt panna Miecia, przebojem zdobyła stołeczną scenę, tylu już Trapszów — jak wynika z monografji J. Lorentowicza o p. M. Ćwiklińskiej — było na scenie, że wielki kapłan Melpomeny owych czasów Ludwik Śliwiński, stanowczo poradził jej, by przybrała panieńskie nazwisko swej babki, żony Anastazego, Anny Ćwiklińskiej.

Dlatego to, wskutek tymczasowego przeludnienia sceny Trapszami, z których co jedno to było doskonalsze i wybitniejsze, panna Miecia została Ćwiklińską i po dziś dzień panieńskie nazwisko swej babki opromienia taką sławą, jakiej ktoś drugi prędko nie zdobędzie.

Scena, a także film, po dziś dzień tak wypełniają życie p. Ćwiklińskiej, że poza tem ma ona trochę czasu jedynie na zajęcie się swoim pięknym i wytwornym domem przy Al. Trzeciego Maja. Trudno byłoby wyliczyć tu wszystkie filmy, w których pani Mieczysława Ćwiklińska grywała. Można w każdym razie nadmienić, że jeżeli dziś otrzymuje ona wzruszające nieraz w swej prostocie i naiwności listy z najróżniejszych zakątków Polski, niejednokrotnie z okolic, któreśmy się przyzwyczaili nazywać „światem zabitym deskami", listy tchnące nieraz wielkiem uwielbieniem i ukochaniem, to zawdzięcza je taśmie filmowej, która dociera niemal do wszystkich miast, miasteczek a nawet wsi polskich.

Do tej więc, znanej już z teatru i kina, sylwetki gwiazdy filmowej i teatralnej możnaby chyba tylko dorzucić ten szczegół, że w życiu prywatnem pani Mieczysława jest tak samo uroczą, miłą, bezpośrednią i tak samo wielką artystką, jak ją widzimy z widowni teatru, czy kina. Kiedy się z nią rozmawia, człowiek odnosi wrażenie, że między tą osobą ze sceny, czy z kina a tą aktorką w życiu prywatnem żadnej różnicy niema, że pani Mieczysława Ćwiklińska, schodząc ze sceny i wchodząc do swego domu jest nadal sobą. Niema więc u niej żadnej sztuczności, żadnego patosu, żadnego robienia z siebie czegoś innego, niż to, czem się jest w rzeczywistości. Między życiem codziennem a życiem na scenie czy w kinie niema — takie przynajmniej człowiek odnosi wrażenie — żadnej różnicy. Zawsze i wszędzie jest ten sam człowiek, obdarzony niezwykłym i, zdaje się, na chwilę nawet niesłabnącym wielkim talentem, który ciągle się pogłębia przez poznawanie siebie, odnajdywanie nowych wartości w życiu własnem a następnie wnoszenie tych wartości do ról odtwarzanych z takim cudownym realizmem i szczerością zarówno na scenie jak i w służbie X-tej Muzy.

B. Sl.



Na lewo: Przemiła Pani wytwornego domu, Mieczysława Ćwiklińska.



UROCZE PIRATKI

Oto sześć nimf amerykańskiego ekranu prezentuje swą urodę w malowniczych strojach dawnych piratów, zabawiając się wesoło w czasie swego wypoczynkowego okresu. Najdalej za kilkanaście dni, wytwórnia filmowa powoła je z powrotem, by rozpocząć nowy rok pracy. Piękne piratki, przybrane wówczas w stroje girlsów będą uśmiechały się do objektywu w rytm amerykańskich „tupanek".
DELIUS — Paris.

NOWE ARCYDZIEŁA FILMJI



„Lord Jeff" — będzie to obraz, w którym rolę główną odtwarza świetnie młodociany artysta Hollywood'u, Freddie Bartholomew. Film nakręciła jedna z największych wytwórni „Metro Goldwyn Mayer". Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".



„Swiss Miss" — świetna komedja filmowa, pokaże nam w swych rolach głównych Flipa i Flapa, ulubieńców całego świata. Wytwórnia „Metro Goldwyn Mayer" dała filmowi temu wielce staranną oprawę. Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".

KUPON Nr. 37 *upoważniający do losowania nagrody*

JUŻ TYLKO KILKA DNI DZIELI NAS OD PREMIERY FILMU „PRZYGODY ROBIN HOODA“





Powyżej reprodukujemy jeszcze kilka wysoce atrakcyjnych scen z tego filmu, w którym — jak wiadomo — role główne kreują Errol Flynn i Olivia de Havilland. „Przygody Robin Hooda“ — to niewątpliwie clou zbliżającego się sezonu. **Fot. Warner Bros.**



Konikówka.

Ul. „Ład“.

Poczynając od kratki z sylabą „DZIE“, objechać ruchem konika szachowego wszystkie pola i odczytać rozwiązanie.

ZDY	DZIE	O	PĘ-	CZY
ŁA	ME	GWIA-	MA-	DZIE-
WCZĘ	DWIĘ	O-	O-	TA-
ŚLI	MI-	LI-	WCZY-	JAK
NA,	Z BU-	LU-	ŁAŚ	JE
BA	MY-	TWO-	ZIĄ	NO

Nowa potęga.

Szarada.

ułożyła: „Danuta“.

Czyn jest lepszym, niż **ósmej i siódmej** młócenie,
Bo zaświadcza, że naprzód **szóste-siódme** mocno:
Nie **osiem-dziewiątymi** zyskujesz znaczenie,
Ale wolą wytrwałą i praca owocną.
Ten **pierwszy-trzeci** pewnik ilustruje **Cały,**
Raz-dwa-trzeci, bo w środku Polski położony;
On **czwór-sześć** się nasz przemysł, podąży do chwały.
Siłę Polski rozgłosi na wsze świata strony.
Tam już wkrótce się praca potężna rozpocznie:
Wnet zastukają młoty, zadymią kominy
I każdy się przekonać będzie mógł naocznie,
Jak powstają armaty, czołgi i turbiny.
Ten **Czwór-piąty** to jakby **piąty-czwór-dziewiąty**
Słup, co ostoją będzie w trudnych chwilach życia,
Którego nie przełamią żadne wrogie fronty,
Działające bądź jawnie, bądź też i z ukrycia.
Będzie to **ósmy-trzeci** kąsek do zgryzienia
Dla tych, co o szkodzenie Polsce się pokuszą,
Bo nim się tam dostaną — mocą przeznaczenia
Wytłuką ich armaty, a gazy wyduszą.

Najbliższa przyszłość.

Ul. „Taternik“.

Już Cały. Kto żyw będzie — wyruszy na łowy:
panowie — ze sztucerem, panie z dubeltówką
i dzieci z flowerami, każdy jest gotowy,
kupiec też na zwierzynę poluje z gotówką.
Jedynie niemowlęta pozostaną w domu,
z nimi **dziesiąte-pierwsze** dla czułej opieki,
trój-pierwsi, niepotrzebni na świecie nikomu,
niedołęgi, niedojdy i inne kaleki,
którym **dziewiąta-druga** serca nie pozwoli
(bo bliscy są **sześć-czwartej** życia i cmentarza)
użyć łowów rozkosznej zabawy dowoli,
gdy się tylko sposobność ku temu nadarza.
Siódma-ósma-dziesiąta ze swych łowów słynie,
ich **pięć-szósty** dodaje do życia ochoty,
animuszu, humoru, werwy! To jedynie
są skuteczne **trzecie-czwarte** na wszelkie zgryzoty.
Ta leśna, czy **siedm-osiem-dziewiąta** zabawa
jest zabaw rycerskiego narodu koroną,
łączy człeka z przyrodą, rozkoszą napawa —
jej też moja **pięć-druga** jest dziś poświęcona.

Za rozwiązanie powyższych trzech zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 17 września 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

›MIŁOŚĆ W DŻUNGLI‹



Wielkiem powodzeniem cieszy się na naszych ekranach nowy monumentalny film z Dorothy Lamour w głównej roli pt. „Miłość w dżungli“ — z którego reprodukujemy na tem miejscu dwie sceny. Film nakręciła wytwórnia „Paramount“. **Fot. „PARAMOUNT“**



Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 34 nadesłali:

Aleksandra Łabuzkówna, Mielec; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Zofja Czechowicz, Sądowa Wisznia; **Wiktorja Tuchanowicz, Kosów Huculski (zł. 20.—);** Roman Dziubiński, Warszawa; Zofja Mikowska, Warszawa; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Józef Stefańczyk, Pabianice; Stan. Grabowski, Płock; Lidia Leszczyńska, Trembowla; „Efros“, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Czesław Błażejewski, Ząbki; Marja Strubel, Warszawa; Michał Leszczyński, Trembowla; Aleksandra Jaczyńska, Warszawa; Jan Janiszewski, Łomża; Bekerówna Wrada, Biała Krak.; Mieczysław Rydel, Łódź; Aleksy Wachowski, Warszawa; Marja Czajkowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Zofja Pytlewska, Ciechanów; Olga Kondratiuk, Toruń; Tadeusz Giza, Kraków; **Teodor Binder, Warszawa (zł. 10.—);** Lucjan Skubisz, Lubartów; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Marja Chachłowska, Kraków; Leon Lulkiewicz, Buk; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; Maryla Dembińska, Lwów; Eryk Unverricht, Pawłów; Anatol Czaban, Warszawa; Władysława Drwotówna, Białystok; Edward Pretkiel, Lwów; Mieczysław Karaś, Wyszków; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Krystyna Lubieniecka, Warszawa; Aldona Monastyrska, Grajewo; Irena Lewicka, Lwów; Kasyno, Komarno; Tadeuszowa Plater Zyberk, Konstantynów; Józef Sowa, Ostróg; Feliks Wypaczewski, Radom; Juljan Janik, Wegierska Górka; F. Ludwig, Borysław; Adam Piller, Kraków; Józef Stefańczyk, Pabianice; Dr Cz. Biały, Będzin; Marjan Feduszka, Stanisławów; Jan Czyżewski, Kraków; Jadwiga Gustekowa, Sambor; saper M. Doktorczyk, Poznań; E. Kucharska, Gdynia; Z. Gürtler, Kraków; **Wacław Dumała, Falenica (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 października 1938 r.);** Anna Cudna, Wołomin; Krzysztofik Eugenjusz, Rembertów; M. Skalska, Rajgród; Marja Drzewiecka, Lwów; Stef. Drozdówna, Biała Krak.; Stan. Stolarzewicz, Biała Krak.; Andrzej Godawa, Nowy Targ; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Stefanja Jarymowiczowa, Lwów; Alina Olbrychtówna, Ciechocinek; mgr. Józef Czołba, Toruń.

Nagrody otrzymali pp.: Wiktorja Tuchanowicz, Kosów Huculski „Riwiera“ (zł. 20.—); Teodor Binder, Warszawa I. skrytka pocztowa nr. 113 (zł. 10.—); oraz Wacław Dumała, Falenica, Centrala automatyczna (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 października 1938 r.).

Rozwiązanie z Nr. 34.

REBUS: PARAGRAF ARYJSKI.

SZARADA: WIECZORY W LECIE:

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Franciszka Czajki.

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR: MARJAN DĄBROWSKI
KIEROWNIK LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



PERŁA MALARSTWA HOLENDERSKIEGO

„Straż nocna" najwspanialsze i najsławniejsze dzieło arcymistrz
Rembrandta (1606 – 1669) w Muzeum Państw. w Amsterdamie